



Wybory parlamentarne na Lubelszczyźnie

## Aleśmy się POPiS-ali



**BARBARA PYCEL**

redaktor wydania

Zagłosowaliśmy. Choć temat wyborów do Sejmu i Senatu króluję we wszystkich mediach, nie zapomnieliśmy o innych ważnych wydarzeniach w diecezji lubelskiej. Trwa Festiwal Organowy, na którym gościł Krzysztof Zanussi, oraz nadal toczy się dyskusja wokół niedawnych zamieszek na stadionie Motoru. Pamiętamy też o prawie 100-tysięcznej rzeszy studentów, którzy właśnie rozpoczęli nowy rok akademicki w Lublinie. ■

### ZA TYDZIEŃ

- „Wtedy WOLNOŚĆ MIAŁA WARTOŚĆ”
- Dalszy ciąg WYWIADU z KRZYSZTOFEM ZANUSSIM
- EQUIPES NOTRE-DAME w Lublinie

Jedynie ok. 40 proc. uprawnionych do głosowania Polaków wzięło udział w wyborach parlamentarnych, które odbyły się minionej niedzieli. Według danych z godz. 16.30 z dnia wyborów w okręgu lubelskim do urn poszło około 30 proc. uprawnionych.

Największą frekwencję odnotowano w powiecie janowskim (Godziszów – najwyższa frekwencja w Polsce), najmniejszą w świdnickim. W samym Lublinie frekwencja sięgnęła 32 proc. Choć nie mamy w chwili zamykania numeru oficjalnych informacji o wynikach głosowania, prawdopodobnie na liście tych, którzy uzyskali mandaty, znajdują się przede wszystkim kandydaci zgłoszeni przez komitety wyborcze PiS, PO, Samoobrony, LPR, PSL i SLD. W lubelskich sztabach wyborczych na wstępne, sondażowe wyniki oczekiwali kandy-



KATARZYNA LINK

**Lokal wyborczy przy ul. Akademickiej w Lublinie. Ubiegłej niedzieli w całym regionie tylko około 30 proc. uprawnionych do głosowania wykazało zainteresowanie przyszłością Polski**

daci wraz z tymi, którzy ostatnie miesiące poświęcili przedwyborczej agitacji. Największą radość przeżywał sztab Prawa i Sprawiedliwości, który zwycięstwo fetował w hotelu „Huzar”. Tryumf zwycięzców i gorzyc przegranych mieszały się ze smutną refleksją na temat frekwencji. W wyborach wziął udział także abp Józef Życiń-

ski, który wychodząc z lokalu wyborczego, w komentarzu dla TVP, powiedział: „Chrześcijanin dążąc do ojczyzny niebieskiej, powinien jednak chodzić po ziemi i czuć się odpowiedzialny także za ziemską”. Szkoda że takiego poczucia odpowiedzialności zabrakło u wielu.

**ELIASZ**

## 200 LAT DIECEZJI LUBELSKIEJ



MARIUSZ SIEK

W piątek 23 września minęła 200. rocznica powołania w Lublinie stolicy biskupiej. W 1805 roku, na mocy bulli „Quemadmodum Romanorum Pontificum”, taką decyzję podjął papież Pius VII. Geneza diecezji sięga jednak kilku wieków wstecz, bo już 1424 roku, kiedy starania o przeniesienie siedziby z diecezji chełmskiej do Lublina rozpoczął jej biskup Jan Biskupiec. Faktycznie diecezja zaczęła jednak istnieć dopiero dwa lata po ogłoszeniu bulli, z powodu toczących się wówczas na terenie Polski wojen napoleońskich. Dokument wykonawczy wydał w 1807 roku metropolita lwowski arcybiskup Kajetan Kicki. Pierwszym biskupem lubelskim został Wojciech Skarszewski, późniejszy Prymas Polski. Kapituła katedralna w Lublinie do 1832 roku miała siedzibę w sercu Starego Miasta, w kościele św. Michała – został po nim tzw. plac Po Farze (na zdjęciu), potem w kościele pojezuickim (dzisiejszej archikatedrze). ■

## Matka Boża jak malowana



ARCHIWUM IGIN

**WĄWOLNICA.** W pierwszą niedzielę września i w poprzedzającą sobotę ze wszystkich zakątków Lubelszczyzny do Wąwolnicy przybywają rzesze pielgrzymów, aby wziąć udział w uroczystościach związanych z jubileuszem koronacji cudownej figury Matki Bożej Kębelskiej. Z tej okazji działająca tu Fundacja św. Wojciecha przygotowała wystawę prac świdnickiego artysty Mariusza Ki-

ryły. Obrazy olejne oraz grafiki, wykonane w ciekawej technice odbitek ze szkła, poświęcone są Matce Bożej Kębelskiej oraz drugiej figurze Matki Bożej z Wąwolnicy. Wystawa w głównej sali Domu Pielgrzyma była otwarta do końca września i można ją było zwiedzać po każdej Mszy św. Na zdjęciu artysta na tle swych prac podczas otwarcia wystawy w święto Matki Bożej Zielnej.

## Lubelskie Święto Plonów

**OGRODY LUBLINA.** Jak podało Radio Plus Lublin, w niedzielę 18 września w parku Ludowym setki lublinian wzięło udział w Miejskich Dożynkach pod hasłem „Ogrody Lublina”. Rozpoczęła je Msza św. w intencji mieszkańców, połączona z obrzędem dożynkowym. Na stołach zgromadzono plony z prawie 2700 lubelskich gospodarstw rolnych, m.in. z Zemborzyc i Wólki Abramowi-

ckiej. W parku Ludowym swoje wyroby prezentowali również kowale i plecionkarze, a 200 par zatańczyło „żniwnego poloneza”. Nie zabrakło zabaw dla najmłodszych i koncertów. Czynne było wesołe miasteczko, a cały festyn zakończył koncert Budki Suflera. Żywność zgromadzona na żniwnych stołach trafiła do lubelskiej kuchni im. św. Brata Alberta.

## Warto studiować

**KUL.** Instytut Wyższej Kultury Religijnej zaprasza na 3-letnie studia, które pomogą pogłębić wiedzę i kulturę katolików świeckich. Wykłady odbywają się zgodnie z kalendarzem roku akademickiego, w piątki, w gmachu KUL. Studia wieńczone są dyplomem ukończenia IWKR. Słuchaczami zwyczajny-

mi mogą być osoby ze średnim lub wyższym wykształceniem. Pozostali mogą brać udział w zajęciach w charakterze wolnych słuchaczy. Szczegółowych informacji nt. studiów udziela sekretariat IWKR, p.221 w Collegium JP II, Al. Racławickie 14, tel. 445 43 65, e-mail: iwkrkul@kul. Lublin.pl.

## Żeby była wysoka

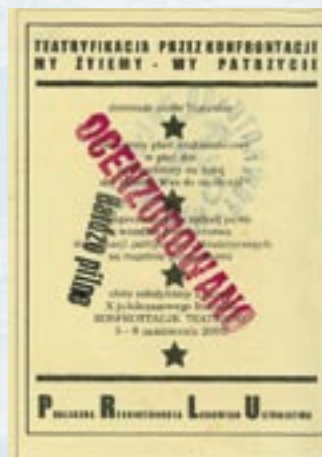
**ZAMEK LUBELSKI.** Minister Waldemar Dąbrowski, który gościł w poniedziałek 19 września na Zamku Lubelskim, wręczył twórcom i szefom instytucji kultury medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Specjalnym, bo złotym medalem został wyróżniony metropolita lubelski Józef Zyciński. Spotkanie na zamku było też okazją do inaugurowania działalności Lubelskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Na rozwój jego działalności minister Dąbrowski oraz Janusz Pali- kot – pomysłodawca powstania towarzystwa – przekazali czeki po 100 tys. zł. Nieste-

ty, w tym roku wsparcia został pozbawiony słynny Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice”. Resort kultury, przyznając pieniądze Muzeum Lubelskiemu, pozbawił wsparcia Ośrodek, który otrzymywał z państwa połowę budżetu. Marszałek województwa, który dokładał drugą połowę, nie przedłużył umowy z „Gardzienicami”. Dyrektor Ośrodka Włodzimirz Staniewski zwrócił się z apelem do ministra o „pomoc w znalezieniu wyjścia z tej sytuacji, w oczy bijącej niesprawiedliwości i kary za sukces, przynoszący niekwestionowane owoce w kraju i za granicą”.

## Powrót do PRL-u?

**TEATRYFIKACJA PRZEZ KONFRONTACJE.** My żyjemy – wy patrzycie, czyli Pub-

liczna Rekonstrukcja Ludowego Ustrojstwa. Pod takim hasłem kilkoro młodych aktorów odgrywało przez trzy dni scenki rodem z Polskiej Kroniki Filmowej (na zdjęciu). Pionierzy w czerwonych chustach na szyi i zielonych uniformach, rozdając ulotki propagandowe (z lewej) i kartki na mięso, przekonywali, że nie reprezentują żadnej partii, a plan 7-dniowy realizują w pięć dni. Scenki, którym bacznie przyglądali się lublinianie, miały ich skłonić do myślenia, a przede wszystkim zareklamować rozpoczynające się już 5 października X Konfrontacje Teatralne.



KATARZYNA LINK

Zakończenie peregrynacji Jasnogórskiego Obrazu Nawiedzenia

# Pożegnamy Czarną Madonnę

15 października zakończy się w archidiecezji lubelskiej peregrynacja Jasnogórskiego Obrazu Nawiedzenia, zainaugurowana 18 września ubiegłego roku. Zbiegła się ona w czasie z jubileuszem 200-lecia diecezji oraz Rokiem Eucharystii.

Jako pierwsi prezentujemy naszym drogim Czytelnikom garść użytecznych informacji związanych z uroczystościami kończącymi peregrynację. Mamy nadzieję, że pomogą one w sprawnym przybyciu na miejsce pożegnania i uczestnictwie we Mszy świętej. Uroczystej koncelebrze będzie przewodniczył abp Stanisław Dziwisz, a homilię wygłosi kard. Lubomyr Huzar.

## Procesja z placu Katedralnego

Ostatnim akordem peregrynacji Czarnej Madonny w archidiecezji będzie Msza święta odprawiona na placu Zamkowym w Lublinie w sobotę 15 października o godz. 11.00. Wcześniej,



ok. 10.15, rozpocznie się procesja z obrazem od kościoła Jezuitów przy ul. Królewskiej na miejsce sprawowania Eucharystii. Na placu pod archikatedrą o 9.45 spotkają się siostry zakonne, nadzwyczajni szafarze Komunii św., służba liturgiczna, alumni seminariów duchownych oraz kompanie reprezentacyjne służb mundurowych. Uwaga! Na ul. Królewską do godz. 9.45 powinny przybyć pielgrzymki z parafii dekanata-

**Plan rozmieszczenia sektorów na placu Zamkowym w dniu zakończenia peregrynacji**

tów: Lublin Śródmieście, Zachodni, Południowy i części Wschodniego.

## Na placu Zamkowym

Pielgrzymi z pozostałych parafii archidiecezji przybywają bezpośrednio na plac pod Zamkiem Lubelskim. Organizatorzy proszą, aby pątnicy przynieśli ze sobą krzyże i tablice z nazwą parafii oraz parafialny obraz nawiedzenia, który będzie nawiedzał rodziny w poszczególnych pa-

rafiah. W tym celu każda parafia deleguje dwie osoby, które udadzą się na schody prowadzące na Zamek. Pielgrzymi przejdą do przygotowanych sektorów i do czasu rozpoczęcia Mszy świętej o godz. 11.00 będą uczestniczyli w nabożeństwie oczekiwania.

## W razie problemów

Nad sprawnym przebiegiem uroczystości czuwa zespół kapłanów i służby mundurowe. Policja i straż miejska oraz służby ochrony zabezpieczą miejsca parkingowe i trasy przejścia. Policja zatroszczy się o zagubione dzieci, a służby medyczne wraz z harcerzami zajmą się każdym nagłym przypadkiem wymagającym interwencji lekarskiej. Do dyspozycji wiernych zostaną przygotowane konfesjonały, a także telebim, na którym będzie można z bliska oglądać przebieg uroczystości. Transmisję telewizyjną przeprowadzi TVP3 Lublin. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie [www.kuria.lublin.pl/pe-regrynacja](http://www.kuria.lublin.pl/pe-regrynacja).

**ELIASZ**

## Wystawa objazdowa Via Regia

# Takie są korzenie Europy

Via Regia jest najdłuższą i zarazem najstarszą funkcjonującą drogą europejską łączącą Zachód ze Wschodem. Jej historia sięga czasów starożytnych. Była symbolem wymiany kulturowej i gospodarczej.

O tym wszystkim przypomnieli mieszkańcom Lublina organizatorzy objazdowej wystawy „Korzenie Europy”, która zawitała do naszego miasta w piątek 16 września. Inicjatorem tego projektu jest Centrum Kultury i Informacji z Turyngii w Niemczech. Swego czasu wymyślono tam interesującą kon-

cepcję odtworzenia dawnego szlaku z Santiago de Compostela w Hiszpanii przez Francję, Niemcy, Polskę do Kijowa na Ukrainie. Aktualnie wystawa przemierza Polskę. Na jej trasie znalazły się takie miasta, jak: Przemyśl, Tarnów, Lublin, Opole, Wrocław i Legnica. Droga ta pokrywa się z trójkątem przyjaźni, który jest elementem strategii, ukazującej Lublin jako miasto spotkań Wschodu z Zachodem. Projekt „Via Regia” został wyróżniony w grudniu ubiegłego roku przez Radę Europy jako „główna droga kulturowa Europy”. – To właś-

nie było bezpośrednią przyczyną zorganizowania tej wystawy w Lublinie – mówił dr Jurgen Fischer.

Cel wystawy to zaprezentowanie 28 regionów, przez które przebiega szlak. – Istotnym czynnikiem jest ukazanie tych regionów poprzez ich historię, w pewnej perspektywie czasowej – tłumaczy trochę enigmatycznie doktor Fischer. Autorzy wystawy szczególnie mocno zaakcentowali wątek historyczny. Zwłaszcza okres II wojny światowej, konkretnie na terenach Polski i Ukrainy. – Te kraje w sposób szczególny zostały dotknięte przez wojnę – wyjaśnia. To między innymi

wystawa chce ukazać. – Ten problem chciałem bardziej przybliżyć i na nowo ukazać społeczeństwu niemieckiemu. Jeśli chodzi o kwestie techniczne dotyczące wystawy, to poszczególnym regionom są przyporządkowane konkretne fotografie, opatrzone przy tym tekstem o danym regionie. – W zależności od tego, czy ktoś chce oglądać zdjęcia, czy chce się zapoznać z treścią opisującą je, powinien nacisnąć odpowiedni przycisk na pulpicie, w danej wersji językowej – objaśnia. Wszystko jest w kilku wersjach: hiszpańskiej, francuskiej, niemieckiej, polskiej i ukraińskiej.

**MG**

Przed wszystkim  
gratulujemy!  
Stałeś się studentem  
jednej z lubelskich uczelni  
wyższych, które od lat  
oferują edukację  
na najwyższym,  
europejskim poziomie.  
Witamy w mieście  
uniwersyteckim,  
choć władze miasta  
niezbyt dbają o taki jego  
wizerunek. Niestety, także  
współczujemy, bo będziesz  
musiał zostawić tu sporo  
pieniędzy. Ale **przecież...**  
**pieniądze to nie**  
**wszystko.**

tekst

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

**W**szystko oczywiście zależy od indywidualnych potrzeb i wymagań, jednak przyjmując średnią, kwota, która nam wychodzi, wcale do małych nie należy. W trudniejszej sytuacji są ci, którzy na studia przyjeżdżają spoza Lublina. Po pierwsze muszą znaleźć mieszkanie, i tu, wbrew pozorom, możliwość jest wiele: stacje, mieszkania studenckie i akademiki. Każda z lubelskich uczelni oferuje miejsca w prowadzonych przez siebie domach akademickich. 2700 miejsc w domach studenta oferuje Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Akademia Rolnicza posiada ich 2040, Politechnika 1300, Akademia Medyczna 1029, zaś KUL 1290. Z prostego rachunku wynika więc, że tylko nieco ponad osiem tysięcy studen-

tów może liczyć na akademik, a prawie dziesięć razy tyle studiujecie w Lublinie. Ci, którzy nie spełniają warunków wymaganych do zakwaterowania, muszą poszukać stacji, o które w Lublinie na szczęście trudno nie jest. Gdyby nie te ceny... od 250 do 400 zł, w zależności od dzielnicy i standardu, im bliżej centrum, tym drożej.

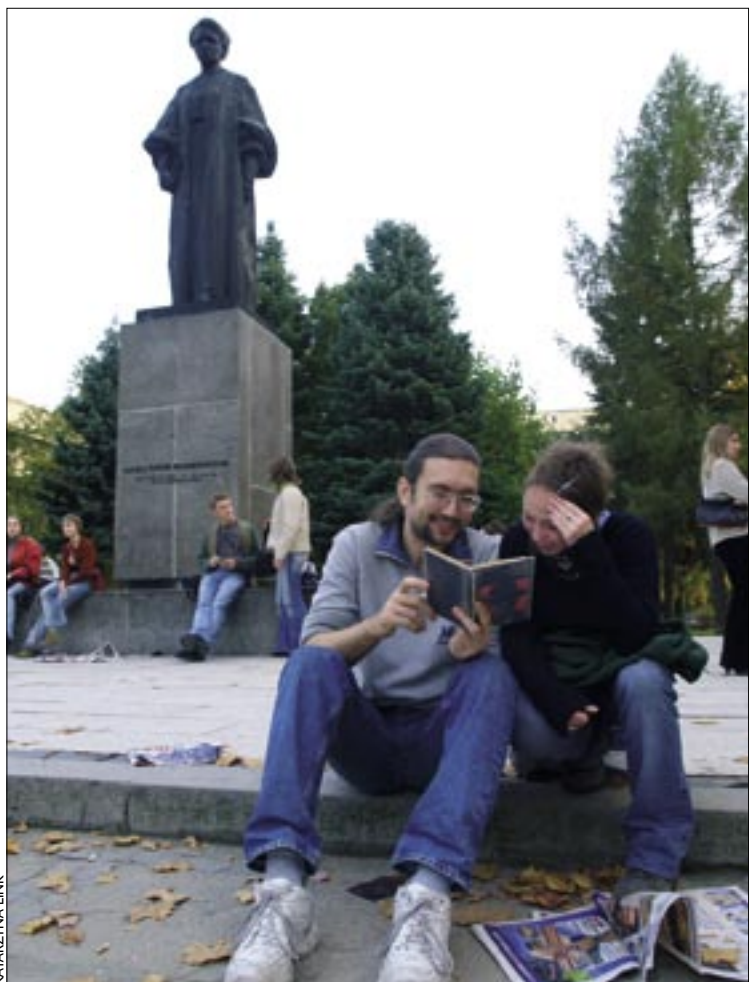
### Internet na biurku, prysznic na korytarzu

Komfort domów studenckich bywa różny i różna jest jego cena. Za miejsce w akademiku w Lublinie trzeba zapłacić od 180 do 400 złotych miesięcznie. Nie wszędzie jednak za te same pieniądze można mieć to samo. W najstarszych akademikach UMCS o komforcie trudno mówić. Do dyspozycji żaków oddaje się 2- lub 3-osobowe pokoje z umywalką, dwie toalety i natryski na każdym piętrze. Oczywiście są także akademiki, gdzie wspólna łazienka przypada tylko na kilka pokoi, i takie, gdzie każdy pokój wyposażony jest we własny węzeł sanitarny, ale to podnosi koszt. Najdroższy akademik UMCS nosi nazwę „Babilon”. Po niedawnym generalnym remoncie wygląda jak trzygwiazdkowy hotel, do którego trafiają najprawdopodobniej zamożniejsi studenci. Niemal wszędzie można korzystać z Internetu, łącząc się we własnym pokoju lub korzystając z sal internetowych. Dodatkowym „wyposażeniem” są świetlice, małe sklepiki, bary czy punkty ksero. Są też sale gimnastyczne, siłownie czy kaplice, np. w DS „Broadway” należącym do Akademii Rolniczej, na Felinie i w akademikach KUL.

### Więcej niż mieszkanie

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w domach akademi-

# Nasz drogi



KATARZYNA LINK

ckich Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Tu studenci i studentki mieszkają osobno, w osobnych akademikach. (Jest tajemniczą polszynela, że w domach studenckich innych uczelni „nieoficjalnie” istnieją pokoje zamieszkiwane przez studenckie pary). Żeński dom akademicki KUL prowadzą siostry Urszulanki Szare Serca Jezusa Kojącegogo.

– To nie jest tylko mieszkanie. Jako zgromadzenie proponujemy także naszym studentkom możliwość formacji i uczestnictwa w różnego rodzaju grupach. Jeste-

**Pomnik  
Marii Curie-  
Skłodowskiej  
jest tradycyjnym  
miejszem  
spotkań wielu  
studentów**

śmy zgromadzeniem wychowawczo-nauczającym i nie jest przypadkiem, że prowadzimy właśnie akademik, gdzie młodzi ludzie stawiają często pierwsze kroki w dorosłość. Chcemy dać mieszkankom coś więcej, nie tylko być recepcjonistkami – mówi siostra Małgorzata Serafinko, kierownik żeńskiego domu akademickiego KUL.

W akademiku jest kaplica mieszcząca około 200 osób, gdzie codziennie o 20.00 odprawiana jest Msza święta. Studentki mogą korzystać z biblioteki, świetlicy i sal: gimnastycznej, mu-

# studencie!

zycznej i komputerowej. Do opieki nad mieszkankami poszczególnych pięter wyznaczone są siostry gotowe służyć wsparciem, rozmową czy szklanką herbaty. To, że akademik przeznaczony jest dla dziewcząt, nie oznacza wcale, że nie mają tu wstępu mężczyźni. Przeciwnie...są mile widziani. Akademicy KUL mają największą ofertę skierowaną do studentów i, co ciekawe, są najtańszymi w mieście. Pokój dwuosobowy kosztuje 210 złotych, zaś trzyosobowy 180.

## Dom studencki klasy lux

Od niedawna studenci w Lublinie mogą korzystać także z prywatnych domów akademickich. Dwa nowoczesne wieżowce z przeznaczeniem na mieszkania dla studentów stanęły w ciągu ostatnich lat w miasteczku akademickim. Niestety, są to najdroższe akademiki w Lublinie, które, o dziwo, cieszą się dużą popularnością. Generalnie w październiku na każdą uczelnię wpływa więcej podań o przyznanie miejsca w domu studenckim niż uczelnia jest w stanie zapewnić. Jednak w ciągu roku akademickiego sporo osób rezygnuje, przeprowadzając się na stancje, dlatego władze UMCS i Akademii Rolniczej zdecydowały, że jeśli zostają wolne miejsca w akademikach, można je wynajmować studentom z innych uczelni.

## Na co może liczyć student?

Student przede wszystkim musi umieć liczyć. Większość studiujących posiada tylko skromny budżet, na który składają się drobne kwoty przekazywane przez rodziców, stypendia i ewentualne zarobki. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji, o stypendium so-

cialne mogą ubiegać się studenci w rodzinach, których dochód na jedną osobę netto nie przekracza 569 złotych. Wielu studentów jednak wykazuje znacznie niższe dochody niż przyjęta przez ministerstwo kwota, stąd dalszy podział na grupy uprawnione do otrzymania takiego stypendium. W zależności od dochodu, stypendium socjalne waha się pomiędzy 100 a 250 złotych.

– Są tacy, których dochód na podstawie różnorakich zaświadczeń wynosi zero złotych. Trudno w to uwierzyć, a jednak coraz częściej trafiają się takie przypadki – mówi Robert Englot, kierownik działu spraw studenckich UMCS.

Pieniądże można otrzymać także za naukę – im lepsze oceny, tym więcej, ale nawet same piątki dają tylko 270 złotych miesięcznie. Najwybitniejsi mogą starać się o stypendium ministra, przyznawane za osiągnięcia w nauce lub sporcie. Student może też starać się o stypendium mieszkaniowe czy dopłaty na wyżywienie. Dwa razy w roku można także prosić o wypłacenie zapomogi, jeśli zdarzą się jakieś losowe sytuacje. Dodatkowe pieniądze należą się także studentom niepełnosprawnym. Po przedstawieniu lekarskiego orzeczenia o niepełnosprawności student może otrzymywać specjalne stypendium w wysokości 300 złotych.

**W domu akademickim KUL na Poczekajce. Jeśli tylko mają ochotę, studenci mogą także w akademiku rozwijać swoje pasje i zdolności, choćby przez śpiew**

## Na co musi liczyć student?

Niestety, na sporo wydatków. Pomijając koszty mieszkania i wyżywienia, które pochłaniają gros studenckich pieniędzy, trzeba zapłacić za bilety MPK, i oczywiście PKS lub PKP, jeśli chce się czasami pojechać do rodzinnego domu. Poza tym nieodzowne studentowi książki to także pokaźna kwota. Ale ile można żyć samą nauką? Jakies drobne przydałyby się na kino, kawę czy zwykłą randkę, przynajmniej od czasu do czasu.

Ci, którzy mieszkają poza centrum i na zajęcia dojechać muszą, są zmuszeni także kupić bilet MPK. Najczęściej są to bilety miesięczne lub, ku ogromnej radości wielu, przywrócone od września bilety trzymiesięczne. Popularna „przejazdówka” ważna na wszystkie linie na 90 dni kosztować będzie studenta 139 złotych, zaś taka tylko na jedną linię – 80. Na szczęście o studentach pomyślało również PKP, zachowując specjalne ulgi, a także PKS, w którym bilet studencki tańszy jest od normalnego o 20 do 40 proc. To zależy od przewoźnika i trasy przejazdu.

Tak też, drogi studentcie, miło nam cię bardzo gościć w naszym mieście, choć wiemy, że ta przyjemność drogo cię kosztuje. ■

## Sonda

### JAK SOBIE RADZĘ?

BOŻENKA, 22 LATA, IV ROK MATEMATYKI KUL

Od rodziców pieniędzy raczej nie mam, zarabiam na korepetycjach. Jestem z Lublina, więc dużym plusem jest to, że nie muszę płacić za stancję, a posiłki mam w domu. Dzięki temu mogę chodzić na kursy, inwestując w naukę. Dla mnie największym wydatkiem są autobusy. Żeby dojechać z Czechowa na Konstanyńów, gdzie mam zajęcia, muszę się przesiadać dwa razy – to minimum 4 zł dziennie, a zajęcia mam czasami i rano, i po południu. Kiedy to możliwe, ratuję się darmowym połączeniem do Tesco, a częściej rowerem. Ale dwa już mi ukradli. Książki kseruję, korzystam z Internetu. Wydatki na spotkania w mojej wspólnotce są na szczęście niewielkie.



ADRIAN, 21 LAT, STUDENT STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UMCS

Dzięki temu, że nie muszę wynajmować stancji, oszczędzam miesięcznie blisko 300 zł. Wyżywienie też jest w domu. Na uczelni chodzę głównie na piechotę. Książki kseruję albo czytam w czytelni. Stypendia nie są zbyt wysokie. 120 zł za średnią 4,21 w zeszłym roku. Zajęcia są na tyle porzucane w ciągu dnia, że wygoszparowanie czasu na dodatkową pracę jest bardzo trudne. Moje wydatki pokrywają rodzice. Nie mogę narzekać, ale jak w każdym wypadku – mogłoby być lepiej. Brakuje przede wszystkim na rozrywki studenckie, ale radzę sobie, bawiąc się w gronie znajomych.



ARCHIWUM DOMU STUDENCKIEGO KUL

Festiwalowe znaki czasu

# Czyli trochę o coolturze (1)

Nie było nagrody w Wenecji, choć ostatni film Krzysztofa Zanussiego publiczność festiwalu przyjęła z entuzjazmem. Podobnie zareagowali lublinianie, którzy w sierpniu spotkali się z reżyserem w kościele pw. Świętej Rodziny, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Organowego. Na temat cooltury, hip-hopu i nowego filmu z **Krzysztofem Zanussim** rozmawia Krzysztof Hudzik.



ZDJĘCIA KATARZYNA LINK

**KRZYSZTOF HUDZIK:** *Panie Profesorze, wśród wielu Pańskich pozafilmowych inicjatyw szczególnie miejsce zajmuje „karuzela cooltury”, przerzucająca mosty pomiędzy kulturą popularną i artystyczną. Najbardziej spektakularny był tu występ tzw. B-Bojów przed Janem Pawłem II. Czy nie uważa Pan zatem, że dzisiejsze spotkanie – niejako pomiędzy piłą a organami – było swoistym znakiem czasu?*

**KRZYSZTOF ZANUSSI:** – Tak, to jest pewne *signum temporis*, że piła i organy mogą się spotkać w jednym koncercie – bo piła jest jakby symbolem kultury popularnej i właściwie czegoś lekko trywialnego, a organy to najdosłowniejszy instrument, jaki stworzyła nasza kultura. Myślę jednak, że granica przebiega gdzie indziej. A to, że się w tym znalazłem? Cieszę się szalenie, że jest taki festiwal, że ludzie przychodzą, że jest pełny wielki kościół. To świadczy o niebanalnym kontakcie między ludźmi, a takiego kontaktu tak nam dzisiaj brakuje. Mało jest miejsc, gdzie można się spotkać, gdzie można coś przeżyć wspólnie – to nie jest przecież to samo, co słuchać muzyki osobno. Wspañale, jeżeli słuchamy jej razem. To wszystko ten festiwal tutaj zapewnia. Jestem naprawdę bardzo tym przejęty i nie dziwię się, że Krzysztof Penderecki – taki trudny do pozyskania czło-

wiek – też dał się na to namówić i rok temu gościł tu z koncertem.

*I bardzo był z tego spotkania zadowolony. A wracając jeszcze do „karuzeli” – gdzie będzie się teraz kręcić?*

„Karuzela cooltury” szuka dalej swoich pomysłów. Zrobiliśmy pewną imprezę, która nam się na tyle udała, że chcemy ją powtórzyć i rozszerzyć. Otóż spotkaliśmy młodzież licealną w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Było ich około 1400. I teraz robimy to na parę tysięcy ludzi na Torwarze – na lodowisku w Warszawie. Znaleźliśmy pewną ciekawą oprawę na to, żeby przedstawić opowieść Władysława Bartoszewskiego. Osiemdziesięcioparoletni człowiek mówi młodzieży o tym, iż warto żyć uczciwie, chociaż to się wcale nie oplaca. Taka opowiadka, gdyby była tylko spotkaniem ze starym panem, pewnie przyciągnęłaby dużo mniej młodych i może też dużo mniej by zauważyli. Ale myśmy to oprawili zarówno w muzykę poważną, jak i w muzykę

**Krzysztof Zanussi z dyrektorem artystycznym Festiwalu Organowego w Lublinie Robertem Grudniem**

młodzieżową. Był kawałek poważnie wygłoszonego wiersza (w wykonaniu pana Żebrowskiego – ulubieńca młodzieży – który recytował fragment akurat „Tryptyku rzymskiego”) i za chwilę raper coś zaśpiewał. Okazało się, że takie połączenie – wcale nie „zmieszanie w jednym tyglu” albo „przepuszczenie przez mikser” – gdzie jeszcze był prawdziwy, bardzo poważny balet z opery i przy tym chłopcy tańczący breakdan-

kie połączenie – wcale nie „zmieszanie w jednym tyglu” albo „przepuszczenie przez mikser” – gdzie jeszcze był prawdziwy, bardzo poważny balet z opery i przy tym chłopcy tańczący breakdan-

ce – to dało młodzieży poczucie, że są u siebie, że rozumieją, o co chodzi. A w tym wszystkim prof. Bartoszewski okazał się mądrym przewodnikiem po życiu, którego może inaczej nie słuchaliby tak uważnie.

*Parę miesięcy temu, zainspirowany „karuzelą cooltury”, ks. Mirek Ładniak z Radia Plus Lublin ostatnią „Majówkę Radia Młodych” w Wieży Trynitarskiej pomyślał właśnie jako spotkanie osób zajmujących się w pewnym sensie kontrastowymi dziedzinami twórczości.*

Bardzo się cieszę, że udało nam się coś posiać. Cieszę się, bo wszystko, co jest zorientowane na młodzież – w dobrej sprawie – jest czymś szalenie pozytywnym. Młodzież bardzo dzisiaj potrzebuje kontaktu, jakiegoś wskazania. Potrzebuje dialogu, rozmowy i jeśli jesteśmy w stanie do tego się przyczynić, to spełniamy jakąś dobrą rolę.

Rozmowa toczyła się w „papierskim salonie” na plebanii „papierskiej parafii” Świętej Rodziny. Może film „Persona non grata” stanie się kolejnym *signum temporis*... ■

**Marek Niesobski od 20 lat doskonalił grę na pile śpiewającej. Jego koncertu mógł wysłuchać również Krzysztof Zanussi, gość specjalny tegorocznego Festiwalu.**



Psycholog policyjny

# Kiedy policjanta boli dusza

Po ostatnich wydarzeniach na stadionie Motoru w Lublinie w mediach ukazało się wiele komentarzy. Wszyscy mówili o ofiarach wśród kibiców, niedociągnięciach ze strony organizatorów i bezwzględnych policjantach. A wielu z policjantów odniosło rany. Także takie, których nie widać.

Kiedy policjant staje wobec trudnej obiektywnie sytuacji, przeżywa stres i strach. Istnieją procedury, które mają go chronić przed negatywnymi skutkami poważnych, traumatycznych wydarzeń. – Na pewno należały do nich zajścia na stadionie po meczu Motoru Lublin z Avią Świdnik. Część policjantów, która brała w nich udział, odniosła obrażenia zewnętrzne – fizyczne, ale musimy pamiętać, że taka sytuacja rani również psychicznie – mówi Waldemar Łukomski, szef zespołu psychologów policyjnych w Lublinie. Policjanci zdają sobie z tego sprawę, chociaż w wielu przypadkach jest to rozłożone w czasie. Już idąc na stadion, wiedzą, że mogą mieć do czynienia z niebezpieczeństwem. Starają się realnie ocenić sytuację i zdają sobie sprawę, że płyta chodnikowa rzucona w głowę (nawet chronioną kaskiem) to ogromne zagrożenie. O wiele poważniejszy jest problem zranień psychicznych. Istnieje

Osoby, z którymi pracuje psycholog, dowiadują się, jak odczytywać objawy, które mogą im towarzyszyć po trudnym zdarzeniu oraz otrzymują informacje, gdzie mogą uzyskać dodatkową pomoc.

stereotyp myślenia, zarówno w społeczeństwie, jak i w samych funkcjonariuszach, mówiący o tym, że policjant musi być twardy. Dobrze, jeśli rozumie się przez to umiejętność rozwiązywania problemów, również przy pomocy innych osób. Zdolność przyznawania się do swojej słabości jest bardzo potrzebna, i to



ZDJEŃCIE Z WITRYNY KIBICE.NET

ona pomaga na długo zachować zdrowie.

## Powrót do przeszłości

Psycholog kontaktuje się z policjantem i w zależności od tego, jak ocenia jego stan, podejmuje stosowne działania. – Istnieje technika debriefingu i tę stosujemy najczęściej – mówi Waldemar Łukomski. Daje ona możliwość odciążenia psychologicznego. Spotkanie przebiega w określony sposób, ma pewną procedurę i jest ukierunkowane na to,

aby zmniejszyć negatywne psychiczne skutki trudnego zdarzenia. Nie chodzi tu o powtórne przeżycie tej sytuacji, ale zebranie informacji na jej temat. – Kiedy realizujemy tę metodę w grupie, również inni mogą się więcej dowiedzieć o tym, co się stało – mówi psycholog. To ważne dla wyjaśnienia wielu faktów. Policjanci mają okazję uświadomić sobie własne myśli i emocje, które towarzyszyły im wtedy i teraz.

## Mam emocje

Defusing to inna procedura, która polega na „odreago-

waniu emocjonalnym”, tzw. przewentylowaniu emocji. Trzeba pamiętać, że emocje są nam przypisane w sposób naturalny, po prostu są. Spełniają określoną funkcję i pojawiają się w różnych okolicznościach, mają różne natężenie, znajdują różne wyrazy. Jedne odbieramy jako miłe, inne jako przykre. Bardzo ważną procedurą zabezpie-

wia psychicznego.

Jest to zatem bardzo ważną procedurą, ale mimo tego policjant powinien badać swoje reakcje na stresujące sytuacje cały czas. Nawet o samej osobowości psy-

**Na stadionie Motoru w Lublinie wielu policjantów odniosło rany**

Po zdarzeniu traumatycznym policjant ma możliwość skontaktowania się z psychologiem. Przełożeni mają obowiązek powiadamiania psychologa o zdarzeniach, w których zagrożone było życie lub zdrowie policjanta. Spotkanie z policjantem następuje także z inicjatywy psychologa.

chologowie mówią, że jest rzeczywistością dynamiczną, która może ulegać zmianom. W trakcie życia i służby konkretnego człowieka może się więc zmieniać pod wpływem różnych czynników. Z pewnością ogromnym przeżyciem dla funkcjonariuszy jest konieczność użycia broni palnej. Biorąc udział w zdarzeniu takim jak zamieszki na stadionie Motoru, mają obowiązek kierować się przepisami. W momencie konfrontacji z napastnikiem policjant musi przejąć katalog właściwych zachowań. Jest co najmniej kilka środków przymusu bezpośredniego i do każdego kilka warunków. Użycie broni to ostateczność. **BP**

Prawdziwa historia

# Żyd – sługa Mesjasza

„Patrzcie to Żydek – wołali Polacy, którzy widzieli jak mały Jakub Hersz Griner wymyka się z obławy, jaką w 1941 roku Niemcy zastawili na Żydów w Izbicy. Z pacyfikacji uratowały się trzy osoby, w tym mały Jakub, który 20 lat później wrócił do miasteczka, aby na grobach swoich najbliższych odprawić Mszę...

Sługa Mesjasza – tak mówi o sobie dziś ks. Grzegorz Pawłowski, od wielu lat pracujący wśród chrześcijan w Jerozolimie. Wychowywany na ortodoksyjnego Żyda, jednego dnia stracił rodziców i siostry. Musiał uciekać. Trochę pomagali mu krewni, ale ich też czekał podobny los. Spotkał Polaków, którzy mimo strachu zaopiekowali się sierotą i dali dom. Tam po raz pierwszy poczuł się bezpiecznie. Z ofiarowaną przez kogoś polską metryką było już łatwiej. Szybko nauczył się, jak nazywają się jego rodzice. Nie mógł się zdradzić, dlatego razem z rodziną, która dawała mu schronienie, kłękał do pacierza. Tylko niekoszerne mięso było mu trudno jeść. Ale i tego z czasem się nauczył. Pasał krowy, pomagał w gospodarstwie. Tak wyglądała wojenna część dzieciństwa ks. Grzegorza. O całym życiu opowiada wydana niedawno przez Wydawnictwo Gaudium książka, a raczej wywiad-rzeka, jaki z misionarzem przeprowadziła Lucyna Montusiewicz, korespondentka Polskiego Radia i telewizji w Jerozolimie. We wtorek 13 września w parafii pw. Świętej Rodziny odbyła się promocja książki pt. „Sługa Mesjasza”, w której wzięli udział m.in. biskup Mieczysław Ci-



KATARZYNA LINK

ślo, ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski, seminarzyści i przedstawiciele mediów.

## Musiałem wrócić

– Wiedziałam, że muszę spisać tę historię – opowiadała podczas spotkania autorka. – Od momentu, w którym otrzymałam błogosławieństwo arcybiskupa Józefa Życińskiego, miałam pewność, że mogę to zrobić. Od początku znałam każde pytanie. Spotykaliśmy się raz w tygodniu na godzinę. Ja słuchałam, ks. Grzegorz opowiadał. Najtrudniejsze było przejście przez czasy dzieciństwa. Za każdym razem, kiedy do niego wracaliśmy, pojawiał się ból i łzy.

Sam bohater opowiadał, jak po latach wrócił do Izbicy, do piwnicy domu, w której ukrywał się razem z mamą i siostrami, a potem na cmentarz, gdzie zostały zamordowane. „Co działało się w moim sercu, kiedy stanąłem nad zapadają-

**Ks. Grzegorz Piotrowski (Jakub Hersz Griner) i Lucyna Montusiewicz podczas spotkania w parafii Świętej Rodziny**



cymi się dołami, w których były także ich prochy, trudno wyrazić, nie mogę, nie jestem w stanie opowiedzieć...”

Dziś obok zbiorowych mógł ks. Grzegorz postawić pomniczek – macewę z Dziesięciorgiem Przykazań oraz reprezentacyjny pomnik dla uczczenia wszystkich Żydów zamordowanych w Izbicy. 10 czerwca 2001 roku z inicjatywy metropolity lubelskiego Józefa Życińskiego odbyło się tam spotkanie z modlitwą o pojednanie, upamiętniające trwanie i tragedię społeczności żydowskiej. O tym, jak trudny jest każdy powrót w te strony, niech świadczy wspomnienie tego wyda-

rzenia, którym ks. Grzegorz podzielił się w książce. „Poproszono mnie, abym powiedział kilka słów. Zaczęłam od tego, że tu zginęła moja matka i siostry – powiedziałam: »ja swoją matkę bardzo ko...«, i w tym miejscu załamali mi się głos i się rozplakałam”.

## Uwierzyłem w Mesjasza

W sali domu Akcji Katolickiej, gdzie odbywała się promocja, padało wiele pytań. Niektórzy wspominali spotkania z ks. Grzegorzem, i te w Polsce, i w Jerozolimie, gdzie misionarz od lat pracuje z

chrześcijanami i Żydami. „A nie jest to prosta posługa – opowiadał kapłan. – Niedawno świętowaliśmy bierzmowanie trzech osób. W Polsce ta liczba może śmieszyć, tam jest dla nas wielką radością”. Na co dzień pomagają mu święcy, w tym mieszkająca od lat w Jerozolimie rodzina państwa Montusiewiczów. Obowiązki są takie, jak wszędzie: przygotowanie do chrztu, bierzmowania, ślubu, zorganizowanie wieczery wigilijnej albo wycieczki. Książka „Sługa Mesjasza” jest świadectwem wiary, której ks. Grzegorz zaczął się uczyć jeszcze jako dziecko od swoich żydowskich rodziców. To ona – zdaniem autorki – ustawiła go pionowo do Boga i stała się dla niego bazą. Dlatego też sianie wiary dzisiaj jest dla niego obowiązkiem – niełatwym, bo to spotkanie dwóch wyznań, ale możliwym.

**BARBARA PYCEL**

*Książka ukazała się również w języku hebrajskim i już spotkała się z ogromnym zainteresowaniem w Izraelu.*

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin tel./faks (81) 534 61 36  
Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel